

 Prof. Wiesław W. Jędrzejczak, 2021-05-19 14:32

Prof. Wiesław W. Jędrzejczak: Pięćdziesiąt lat minęło



FOT. ADAM STEPIEN / AGENCJA GAZETA

19 maja 1971 roku zdałem ostatni egzamin i zostałem lekarzem. Lekarzem wojskowym jako absolwent WAM w Łodzi. Jeszcze prawie półtora miesiąca musiałem czekać na promocję na stopień podporucznika i skierowanie na staż podyplomowy. Napisałem list do domu do Rodziców, żeby ich zawiadomić (to dzisiaj niewyobrażalne ale nie mieli telefonu), a mieszkali w Gdyni. Wtedy przypomniało mi się, że Tata miał być w sanatorium w Ciechocinku. Postanowiłem pojechać. Nigdy wcześniej nie byłem w tym mieście i nie wiedziałem w którym jest sanatorium, ale szczęście sprzyjało. Po wyjściu z autobusu spotkałem go po prostu na deptaku. Ucieszył się, ale i zaniepokoił widząc mnie. Co się stało? Nic takiego - odpowiedziałem. Skończyłem studia. Jestem lekarzem. Uściskał mnie. Wyraźnie był dumny. O tym, że będę miał czerwony dyplom (średnia za 6 lat powyżej 4,5) i Nagrodę Ministra Obrony Narodowej (średnia powyżej 4,65) miał się dowiedzieć na promocji. Takie robiłem Mu niespodzianki. W ogóle u mnie działo się w maju: 28 maja 1974 roku obroniłem doktorat, 24 maja 1978 roku uzyskałem specjalizację II stopnia z chorób wewnętrznych, a 6 dni później zdałem kolokwium i zostałem doktorem habilitowanym i wreszcie 31 maja 1990 roku zostałem profesorem. Zmieniałem się ja, ale zmieniała się medycyna. Kiedy kończyłem studia nie było USG, tomografii komputerowej, rezonansu magnetycznego, chemioterapia nowotworów raczkowała, a przeszczepianie szpiku było marzeniem. Szczęście mi sprzyjało i mogłem uczestniczyć w realizacji tych marzeń. Ale jeszcze więcej szczęścia jest w tym, że nadal mi się chce.